

No. 68

20 r.

Wiosna i letnia
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 4.20 zł.
Dla rob. " " 2.70 "
Cena dla kasy 20 gr.
Z przes. reczt.
Mies. z dod. ilustr. 7.00 zł.
Cena Łodzią egz. 27 groszy.

Należność porzucenia
i racjonalizacji.

XXVIII r.
istnienia

Redakcja Adm.
w ŁODZI

Al. Kosciuszki 41.
TELEFON 28
Konto P.K.O. 60594.
Redaktor przyjmuje od 5-50 pp
Artykułów i listów anonimowych nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWOJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 9 marca 1925 r.

Niewczesna apatia.

Niezwykle nieprzewidywalny spłot okoliczności sprawia, że najbardziej zagrożonym politycznie w Europie krajem, jest niestety Polska.

I to nietylko z tego powodu że istnienie nasze jest sola w oku bliskim, a tak po prostu naszym sąsiadom, jak Niemcy i Rosja — ale nawet daleka nasza „sojusznica” Anglia, ma do nas jakieś smętne pretensje i czuje dziwne bóle.

Co do Ligi Narodów, to istnieje ona prawie wyłącznie po to, aby niemal co drugi dzień taszczyć przed swoje dostojne oblicze takiego moralnie zaniedbanego wyrostka, jakim jest Polak.

W „postępowej” prasie Europy jak powszechnie wiadomo, zależnej od postępów nie uznających „zaśniedziały” i reakcyjnych” idei chrześcijaństwa, ale za to wspierających nauki Talmudu, Polak jest synonimem nie pokoju, burdy, nieobliczalności, czarnosęczeństwa, agresywności i właściwym jego miejscem byłoby sąsiedztwo Meksyku, a nie takich lagodnych i sympatycznych apostołów cnót ewangelicznych, jakimi są Niemcy.

Dzięki temu, może cennemu dla nas mniemaniu zawdzięczamy narazie spokój i niechęć „zaczynania” z takim nieobliczalnym przeciwnikiem, ale jakżeż dalekim od tego szkicu jest dzisiejszy — prawdziwy nastrój narodu.

Troska o jutro i apatia — oto dwie charakterystyczne cechy, które kładą pietno na całym naszym życiu społecznym, i powodu są, że najważniejsze wypadki polityczne, kwestie o epokowej doniosłości miały u nas nie mały bez echa...

Przecież na tego rodzaju podstęp na taki dołek jaki nam konia Niemcy pod naszymi granicami Zachodnimi, na niebezpieczne i granie żagwia straszliwej wojny, gdzie Polska łatwo może być wymazana z karty Europy, powinniśmy społeczeństwo zareagować, jakoś silniej, dobitniej, jakoś żywiej odpowiedzieć na bezczelne machinacje odwiecznego wroga, kiedy tymczasem cisza ogólna (poza prasą) i... apatia.

A przecież tu wchodzi w grę włączna aktualne hamletowskie pytanie: „Będzie, czy nie będzie?” wchodzi w grę przyszłość naszego pokolenia.

Chodzi o to abyśmy znów nie oczekiwali sto lat na jaki cud, gdzie „sto słońc ruć nie wrogom na znak” i nie kiwali palcem w bucie wieczorem przy rodzinnym ognisku

w stronę naszych ciemiężców.

Tu idzie gra o wielką stawkę, o wyłom w Traktacie Wersalskim, o podważenie kamienia węgielnego naszego istnienia.

A tu na prawo i na lewo słyszysz się zdania: ja mam do czubka głowy wszelkiej polityki, gwizdam na politykę, nie mnie to nie obchodzi etc.

Inny zaś z zapalem godnym lepszej sprawy opowiada, jak to dobrze było przed wojną, kiedy za pięć kopiejek można było zjeść ciastko z kremem, a za trzy ruble rewizorowi przynosił paszport zagraniczny...

Czy tego rodzaju ludzie, tego rodzaju charaktery, taki apatyczny stan społeczeństwa nie jest więcej niż charakterystyczny w chwili, kiedy społeczeństwo powinno całą siłą zadokumentować, że nie da Niemcom ani jednej pędzi rodzimej ziemi, ziemi Piastów i Jagiellonów, zasłane kośćmi naszych ojców i dziadków?

Czy to nie jest właśnie chwila, żeby chociaż szeregiem rezolucyj, wieców, tak licznych w innych błahych sprawach, wreszcie licznymi zapisami do Ligi Powietrznej, Obrony Przeciwważowej, zaznaczyć niezłomną energię do obrony ziemi, „skąd nasz ród!” — co tak pięknie śpiewamy... kiedy najmniej tego potrzeba?

Trzeba kochać swój kraj, trzeba rozumieć szum naszych borów, naszych wód, wyczuwać nastrój tych złocistych łąk zboża, zacisznych nieczesanych sadów, szpalerów przydrożnych topoli, nienawnych gdzieś we mgłę na widnokręgu, tych różnobarwnych tłumów w wiejskim kościółku, trzeba być daleko, od Matki Ziemi, żeby wiedzieć czym jest Ona nawet dla Polaka nad modrym Adriatykiem, lub w takiej kolebce kwiatów, jak Riviera.

A dzisiaj, kiedy wraza reka sięga po ten największy skarb wolnego człowieka, jakim jest Ojczyzna, trzeba umieć huknąć pięścią w stół, aby cały świat wiedział, że w tej kwestii, my nie skończymy na dyplomatycznych notach i-formułkach.

Albo jesteśmy potomkami wielkiego narodu, narodu mającego prawo do bytu, narodu Kochanowskich, Mickiewiczów, Kościuszków albo, albo dyskutujmy dalej z westchnieniem czy kiedyś znowu można będzie kupić serdelkę za trzy kopiejki, jak to było za dawnych, dobrych czasów.

A. S.

nad ustawą o przygotowaniu narodu na wypadek wojny. Wniosek ten uchwalony został za poparciem innych posłów.

Jest to dobra odpowiedź na wiadomości, które nadchodzą z zagranicy w sprawie narad i rozmów, toczących się dookoła paktu bezpieczeństwa. Położenie przedstawia się tak, iż Niemcy wysuwają projekt gwarancji swoich granic zachodnich z tym, że zostawi im się wolną rękę w sprawie granic wschodnich. Jedynym przyrzeczeniem, które racza łaskawie dać, jest to, iż nie zaatakują one Polski zbrojnie, ale starać się będą uzyskać zmiany terytorjalne swojej granicy wschodniej drogą pokojową, ew. przez Ligę Narodów na mocy artykułu 19 paktu. Artykuł ten brzmi: „Zgromadzenie Ligi może od czasu do czasu wewzwać członków Ligi do ponownego zdania traktatów, — które stały się niemożliwe do wykonania, oraz tych stosunków międzynarodowych, których podtrzymanie mogłoby narazić pokój świata”.

W kierunku wykazania za wszelką cenę, wszelkimi kłamstwami i ciągłym stwarzaniem incydentów rzekomego faktu, iż korytarz pomorski niemożliwy jest do utrzymania i zagraża pokojowi świata idzie od długiego czasu, z żelazną konsekwencją, jak to wykazywaliśmy niejednokrotnie polityką niemiecką. Dzisiaj z okazji rokowań nad paktem bezpieczeństwa, Niemcy wypowiadają zamiary swoje otwarcie, przy czem poparcie znajdują w Anglii. Rząd niemiecki stwierdza wyraźnie, że poinformował rządy sprzymierzonych o zasadniczych swoich zapatrywaniach, zaprzeczając tylko, jakoby oddał ostatecznie sformułowane propozycje. „Chodziło dotychczas tylko o to — czytamy w półurzędowym komunikacie Biura Wolffa — ażeby wiadomości gabinetu sprzymierzonych o stanowisku polityki niemieckiej wobec poszczególnych zainteresowanych państw sąsiadujących, wyłożyć im wchodzące w rachubę odmienne punkty widzenia i na tej podstawie wykreślić ramy dla ewentualnych traktatowych umów inogących służyć obopólnym interesom i tem samym uspokoleniu Europy”.

Ustęp ten jest bardzo znamienity i podkreślając różnice, jakie istnieją w odniesieniu się Niemiec do swoich sąsiadów, przynajmniej bezpośrednio do wszystkiego, o czem donosi od jakiegoś czasu prasa. Rząd niemiecki, znacząco obrabia gabinety sprzymierzonych w myśl swojej koncepcji gwarantowania granic francuskich i zrewidowania granic Polski.

Otóż stwierdzić musimy raz jeszcze że Polska nie może wogóle i nigdy nie podejmie dyskusji na temat odstąpienia chociażby jednej wsi Niemcom. Dlatego dyskusje pokojowe” na ten temat są fikcją. — Wszelkie naruszenia zaś granic Polski jest i będzie, dla nas cacus belli. Z naszej strony oświadczymy że nie istnienie korytarza pomorskiego, ale wszelka zmierzająca do zmian terytorjalnych na Wschodzie polityka jest niebezpieczeństwem dla pokoju świata. Zdaniem naszym dzisiaj już uwzględniwszy położenie, minister Skrzyński powinien w Genewie zwrócić uwagę, że dążenia niemieckie grożą niebezpieczeństwem wojny. Słowa te trzeba jasno i odważnie powiedzieć, póki nie będzie zapóźno i szkoda że się im nie powiedziało rychlej.

Konsekwencje, które Polska musi wyciągnąć z położenia są jasne i proste. Pierwsza oddaje wniosek posła Sadzewicza. Umiemy myślić tę rzecz wyraźniej. Maszmy zwrócić się całą siłą ku rozbudowie i wzmocnieniu armii, bo to jest nasza główna i najpewniejsza ochrona. Druga zaś konsekwencja to polityka

„Nie damy ziemi”

W odpowiedzi na zakusy Niemców co do „pokojowej” regulacji granicy wschodniej pisze „Kurier Poznański” w numerze z dnia 6 b. m.:

Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej zgłosił — jak donoszą telegramy — poseł Sadzewicz wniosek, domagający się przyspieszenia prac Min. Spraw Wojskowych

Cyrk A. Ciniselli

Konstantynowska 16.

Walki Francuskie

Dzisiaj walczą następujące pary:

- 1) Bartkowiak (Polska) - Weinura (Mandżur.)
- 2) Bambulo (Amer.) - Szeliga (Polska)
- 3) Pinecki (Polska) - Karsch (Niemcy)
- 4) decydująca

poza to bogaty program całego zespołu cyrkowego.

wobec Niemców w Polsce. Jeżeli się ma być liczyć z wojną, to jest rzeczą oczywistą, że byłaby awangarda niemieckiej na ziemiach polskich jest w najwyższym stopniu niebezpieczna. I znów ukazuje się w całej groźbie zaniedbania w sprawie likwidacji opcji i t. d. którym winien jest rząd centralny. Dlatego domagać się należy, ażeby wobec rozwoju stosunków wyciągnięto natychmiast wszelkie konsekwencje i usunięto wszystkich Niemców w przyspieszonym tempie, których usunąć mamy prawo. Zwracamy na tę sprawę uwagę ministra wojny generała Sikorskiego. Stojąc w obliczu niezamaskowanych już dążeń — zmierzających do podważenia naszego bytu, nie mamy się co oglądać na wszelkie międzynarodowe uprzejmości i względy, bo jak się okazuje raz jeszcze, są one tylko maską i żądnię w tym kierunku ustępstwa nie wpłyną na kierunek i ostrze wrogiego dążenia.

Na marginesie „Republiki” -ńskiego defetyzmu.

Z artykułu „Na zakręcie historii” („Republika” Nr. 63 z 5 bm.):

„Życie poszło dalej — przeskoczyło... A te wasze hasła — to zwiedle kwiaty na świeżym grobie przeszłości...”

Gdzieś, w jakiejś tam bitwie, na jednym z frontów przełamano grzbiot naszemu organizmowi społecznemu i wstrząśnięto naszą konstrukcją psychiczną...

I od tej chwili — nie dającej się zresztą bliżej określić — zatykamy nagwałt tę rozszerzającą się wciąż szparę całym dorobkiem prastarej kultury — najwznioślejszymi hasłami i szlachetnymi ideałami... Zużyliśmy już na to całe tomy traktatów o pokoju, wolności, samostanowieniu, rozbrojeniu i t. d. i t. d.

A mimo to przez tę szparę przesiąkają najlepsze nasze intencje i poczynania...

Przeżywamy bowiem wraz z całym światem tę niezbadaną jeszcze tragedję gdy jedno i to samo pokolenie musi przyjąć na siebie rolę nie tylko burzyciela, ale i tego przewodnika, po którym przebiega tok wypadków — ku całkiem nowej, z gruntu odrodzonej ludzkości...

Nie mogą się pogodzić z tem nasi ojcowie duchowi, prorocy, trybuni i nauczyciele, którzy zapowiadali i wierzyli, że będzie inaczej — inaczej...

Karta dziejów się odwróciła i żadne zaklęcia ani siwe włosy, ani dawne i pamiętne jeszcze zasługi nie powstrzymają zalanego tem pa historii.

Jesteśmy bowiem na zakręcie...

ku... żydowskiemu bolszewizmowi — tylko taki wniosek wysnuć można, po przeczytaniu artykułu, z którego niektóre kwiatki podaaliśmy. Duszę mniej wyrobionego czytelnika tego rodzaju wypracowania mogą tylko zatrzymać zwątpieniem, negacją, może i rozpaczą odbierająca chęć do jutra chrześcijańskiego i narodowego, do pracy odrodzonej ojczyzny o której na innym miejscu cytowanego artykułu pisze się:

„Pojawienie się Polski na mapie Europy jest tylko jedną z bardzo licznych, różnorodnych i wciąż jeszcze trwających zmian”.

tak, według tych „panów dzienników” Polska na mapie Europy jest tylko jedna jeszcze z różnorodnych zmian...

Czytając tego rodzaju defetystyczne i duchoburcze elukubracje z typowej żydowskiej jaźni pochodzących, namyślałem się nad ich zcharakteryzowaniem... Charakterystykę znalazłem w ostatnim numerze „Myśli Narodowej”:

„W ostatnich czasach uwagę opinii narodowej zwraca sprawami budowy państwa

Do Lekarzy Kasowych

Zarząd Związku Lekarzy komunikuje, że nie mu nie jest oficjalnie wiadomem o zlikwidowaniu zatargu z Kasą Chorych.

W razie faktycznego zlikwidowania zatargu Zarząd Związku powiadomi o tem kolegów i ustali termin wznowienia pracy w Kasie Chorych.

Zarząd

Sprawa paktu bezpieczeństwa na martwym punkcie.

NIEMCOM NIE PODOBA SIĘ STANOWISKO POLSKI W SPRAWIE PAKTU.

PARYŻ, 8.3. (AW) Główna rozmowa Herriota z Chamberlainem trwała przeszło 4-ry godziny.

Wkrótce potem stało się wiadomem, że sprawa paktu bezpieczeństwa

nie posunęła się naprzód.

Herriot wyraził podczas rozmowy zapewnienie, iż Francja — podpisawszy protokół genewski — domagać się musi jego utrzymania, choćby w zmienionej nieco formie.

BERLIN 8.3. (AW) „Die Zeit”, organ Stresemanna, cytując głosy prasy polskiej o pakcie gwarancyjnym, pisze:

„Polacy odznaczała się — jak wiadomo — wielkim temperamentem. Podniecony ton prasy o propozycjach bezpieczeństwa i stanowisku Chamberlaina dowodzi, jak bardzo nerwowo Warszawa zareagowała na te kwestie. Warszawa uważa pakt bezpieczeństwa za przymierze, wymierzone przeciwko Polsce, stosunki te jednak wytworzyły się na tle decyzji jednostronnych i tendencyjnych. Pakt, jakiego chce Francja, a co za tem idzie i Polska nie zabezpieczy dostatecznie Niemiec, które wobec tego mają pełne prawo

domagać się odpowiedniej korektywy. Projekt paktu bezpieczeństwa ma wtedy tylko znaczenie, jeśli zabezpieczy nie tylko Francję, oraz jej sprzymierzeńców, lecz także Niemcy. Zdać się, iż taka korektywa jest możliwa chyba bez wojny nad Wisłą i bez podziału Polski”.

FRANCJA NIE OPJĘCI POLSKI.

PARYŻ, 8. (PAT) „Temps” pisze w sprawie bezpieczeństwa: Francja myśli, aby Polska miała być poświęcona na skutek nowoprojektowanej kombinacji, zwłaszcza, że ta ostatnia przy każdym układzie stosunków stanowiłaby pomimo wszystko

nieustającą groźbę dla pokoju Europy.

Gdyby zaś miało być przeciwnie, to oznaczałoby to, że traktat wersalski jest już lekceważony i co do litery i co do ducha, oraz, że pakt Ligi Narodów nie jest już niczem więcej, jak tylko świstkiem papieru.

„Observer” zdaniem dziennika francuskiego myli się, jeżeli przypuszcza, że w danym wypadku chodzi o to, aby nakłonić Francję do opuszczenia Polski w zamian za udzielenie jej gwarancji bezpieczeństwa. Zresztą nikt chyba nie zaproponowałby rządowi francuskiemu decydować się na krok podobny, który oznaczałby pozabawienie Francji wszelkiego bezpieczeństwa.

PODEJRZANA SYMPATJA.

WIEDEN, 8. (PAT) Dzienniki donoszą z Paryża: Zwraca ogólną uwagę to, że socjaliści również popierają stanowisko Polski w sprawie bezpieczeństwa. M. in. Renaudel i Paweł Boncour, zaznaczając dzisiaj w „Paris Midi”, że zgadzają się w zupełności z polskim ministrem spraw zagranicznych, że propozycje niemieckie, dotyczące paktu bezpieczeństwa, muszą być odrzucone. Udział Polski w dyskusji nad traktatem gwarancyjnym, oraz protest Polski przeciwko rewizji granic sprawił to, że propozycje niemieckie można uważać za nieaktualne.

Nie damy ziemi...

WIELKIE MANIFESTACJE W KRAKOWIE I KATOWICACH PRZECIW ZAKUSOM NIEMIEC.

MANIFESTACJA KRAKOWA.

KRAKÓW 8.3. (AW) W dniu 8 bm. w południe, pod pomnikiem Mickiewicza, odbył się wielki wiec mieszkańców Krakowa, na znak protestu przeciwko stanowisku Angli wobec sprawy gwarancji granic zachodnich Polski.

Przemawiali posłowie: ze Związku Ludowo-Narodowego, Konopczyński, oraz posłowie z Ch. D.

PROTEST KATOWIC.

KATOWICE, 8.3. (AW) Dziś o godz. 3-ej popoł. odbył się wielki wiec protestacyjny przeciwko

propozycjom niemieckim, w sprawie rewizji granic wschodnich.

Wiec organizowała Ch. D. Zgromadził on taką ilość uczestników, że duża sala „Domu Powstańców” nie mogła pomieścić zebranych, wobec czego wiec przeniesiono na Plac Wolności.

Przemawiał p. Korfanty i p. Kwiatkowski; obaj mówcy przedstawiali plany Niemiec w odniesieniu do Górnego Śląska w szczególności.

Po uchwaleniu rezolucji pochód, ze sztandarami, udał się na rynek, gdzie odśpiewano „Rotę”.

Manifestacja miała charakter bardzo poważny i uroczysty.

sprawiedliwia.

Nic to nie poprawia sytuacji, że do zatruwania ducha narodowego porekrutowano słabe głowy. Tem większego one są rozumienia o sobie, im są słabsze, a kierownictwo, któremu się zawierzyły, ma tyle sprytu, że ich siły w połowie przyjałmnie obraca na samochwalstwo, które zdwała energię ich działania, a powiększa ślepotę.

Coś ich lamie moralnie do tego stopnia, że nie spostrzegają, iż potrochu zaplątała się w matnię światopoglądu bolszewickiego”.

Niesłuchanie trafne i na czasie uwagi swe w artyk. „Na żydowskim obroku”, kończy Z. Wasilewski słowami:

„Żydzi tylko po tej pochylności kultury duchowej naszej mogą prowadzić niezależnie od tego, czy wszyscy zdają sobie z tego sprawę”.

Sensacyjny proces.

ZDEMASKOWANIE NIEZWYKŁEGO OSZUSTA.

Przed dwudziestu — mniej więcej — laty, w Krakowie wielką sensację wywołał proces „księcia Potyra de Połotyńskiego” który zajmował pomimo arystokratycznego pochodzenia skromne stanowisko auskultanta sądowego we Lwowie i Krakowie, a przed kratki sądowe sprowadził go egzamin na sędziego.

Przy egzaminie tym „książe” auskultant wykazał tak jaskrawe braki w przygotowaniu prawniczym, iż zaczęto skrupulatnie badać jego papiery.

Wykryto, że jest to sobie zwyczajny Potyra z Myślenic i że zarówno dyplom uniwersytecki, jak i matura są sfałszowane!

Niedoszły sędzia posiadał faktycznie coś około czterech klas gimnazjum.

Wszystkie te szczegóły ulawnione w procesie krakowskim, „księcia Potyra de Połotyńskiego”, wywołały wielką sensację i wesołość. Falszywy książe oczywiście został usunięty ze służby sądowej i skazany jednak względnie łagodnie, sąd bowiem uznał zmniejszoną nieopoczynność.

W kilka lat później wydarzyła się podobna historia w Bośni z „hrabią Dunin-Wasowiczem”, zastępca starosty któremu przy jakiejś sposobności udowodniono, że jest to znany już Potyra z Myślenic.

„Hrabia Dunin-Wasowicz” zniknął z Bośni lecz wkrótce wypłynął w Szwajcarię jako „hrabia Choteck”, spokrewniony z Habsburgami.

Pamiętający te historie z przed 20 lub kilkunastu lat nie przypuszczali, że spotkają się jeszcze z „księciem” i podwójnym „hrabią”.

W Kozimlinie w Wielkopolsce, od półtora roku zajmował stanowisko dyrektora gimnazjum, początkowo prywatnego, obecnie upaństwowionego, książe Jerzy Dowmunt-Gedroyć, doktor prawa i filozof, ożeniony z Joanną księżną Radziwiłłówną i mający w formularzu służbowym zapisanych siedmiu dzieci. Co prawda „książe” mieszkał samotnie bo żona i dzieci zostały częściowo wymordowane lub gdzieś poginęły.

„Książe Gedroyć” byłby sobie spokojnie siedział na skromnym dla jego arystokratycznej osoby stanowisku dyrektora gimnazjum, gdyby — nie kobiety.

Jakieś plotki o erotycznych historiach z uczenicami doprowadziły do tego, że książe Gedroyć, podejrzewający o rozsiewanie tych plotek jedna z nauczycielek — niearystokratycznie obił ją prosto na korytarzu gmachu gimnazjum.

Pokrzywdzona wniosła skargę do sądu, książe Gedroyć wniósł skargę wzajemną do prokuratora sądu okręgowego w Ostrowiu dra Zbigniewa Lubicz-Hrehorowicza.

W toku dochodzenia prokurator Hrehorowicz

niem sfer urzędowych.

Ponieważ nawet w Ku-Ku-Ry-Ku przestępców nie sądzi stróża bezpieczeństwa, lecz sprawiedliwi sędziowie więc wreszcie i Tu-Fa-Me stawiono przed sędzią. Dawny towarzysz zabaw Tu-Fa-My a następnie jego oskarżyciel obawiając się groźnego symbolu który stale stoi przed sędzią, nie stawiał się na sprawę.

Madry sędzia zbadawszy świadków i rozpatrzywszy akta orzekł że Tu-Fa-Ma zarzucanego i narzucanego mu przez Aj-Wa-Ju przestępstwa, nie jest winien. Tu-Fa-Ma został uwolniony od odpowiedzialności i przesładowań Aj-Wa-Ju.

Kiedy Tu-Fa-Ma wychodził z budynku, w którym Temida waży na wadze ludzkie grzechy, ujrzał na przyzbie siedzącego sędziego, który mając głowę ukrytą w dłoniach cicho płakał. Tu-Fa-Ma podszedł do sędziego i spytał go:

— Czemu płaczesz o madry i sprawiedliwy sędzio?

— Płacę bo prawo nakazywało mi cie uwolnić, — odrzekł mu sędzia.

— Czyliż uważasz o uczciwy sędzio, że winien jestem zarzucanego mi przestępstwa?

— Bynajmniej, młody i lekkomyślny Tu-Fa-Mo, synu madrego i uczciwego ojca, — płacę bo prawo nie pozwalało mi cie ukarać za to żeś dobierał sobie takich złych przywódców.

KONIEC

rowicz i sędzia w Kozimlinie, do którego złożona została skarga pobitej naucz. otrzymali depeşe od księcia Czartoryskiego z prośbą „o mistrzowskie załatwienie sprawy księcia Gedroycia, wybitnego patrioty i nieskazitelnego obywatela”.

Przy jednym z przesłuchań księcia Gedroycia prokurator Hrehorowicz widząc zdenerwowanie Gedroycia poradził mu zwrócić się do znanych psychologów dr. Szafa i Borowieckiego, Ks. Gedroyć, po pewnym czasie przyniósł od lekarzy tych świadectwa stwierdzające wysoką nerwowość i zmniejszoną nieopoczynność i przy tej okazji niespodziewanie złożył zeznanie, że depeşe księcia Czartoryskiego on sam zredagował i wysłał. Nim p. prokurator zdecydował, co zrobić z tym fantem otrzymał od sędziego w Kozimlinie, który również otrzymał depeşe księcia Czartoryskiego wniosek o wytoczenie księciu Czartoryskiemu procesu o orbazę sądu.

Sprawa księcia Gedroycia stała się głośną wśród sędziów i z tej racji pewnego dnia sędzia sądu okręgowego Vesper zapytał p. prokuratora Jaworażka:

— Wiesz, kto to jest książe Gedroyć?

— A no, jakiś książe z Litwy.

— Gdzie tam, Potyra z Myślenic. Ja z nim dwa lata siedziałem w jednym pokoju gdy byłem auskultantem w Krakowie.

Na skutek tych rewelacji zakomunikowanych p. prokuratorowi Hrehorowiczowi w kilka dni później w gabinecie p. prokuratora rozegrała się następująca scena:

W czasie przesłuchiwania księcia wszedł do gabinetu sędziego Vesper i zwrócił się do księcia:

— Jak się pan kolega ma?

— Książe zrobił zakłopotaną minę.

— Nie poznaje mnie pan? Jestem Vesper

— Gedroyć — mruknął książe.

— Gdzie tam? Potyra z Myślenic! — rozśmiał się wesoło sędzia Vesper. Książe zrobił głupią minę i odparł:

— To było chwilowo; poczyniłem starania.

Zdemaskowany tak in flagranti książe przyznał się do Potyry. Zarządzona w jego mieszkaniu rewizja wykryła całe stopy pieczęci narozmaitszych władz i instytucji polskich i zagranicznych, całe archiwum fałszywych dokumentów i prawdziwe zbiory heraldyczne.

Z dalszych dochodzeń okazało się, że książe Gedroyć posiadał całe stopy fałszywych dokumentów, zaświadczaających, iż był on radcą sądu wyższego w Bośni, a w czasie wojny awansował z podporucznika na majora i otrzymał prawie wszystkie ordery austriackie. Ostatnie dokumenty z curriculum vitae księcia, oczywiście fałszywe głosiły, że był on w Bośni profesorem i dyrektorem gimnazjum. Na zasadzie tego ostatniego dokumentu otrzymał posadę w Kozimlinie. Nikogo nie uderzyło nawet, iż dokument bośniacki, wystawiony przez władze jugosłowiańskie, sporządzony został w języku węgierskim.

Szczytem pomysłowości i bezczelności auskultanta Potyry jest podanie wniesione przezeń do Sądu Okręgowego w Wilnie o uznanie za nieżyjącą żony jego Joanny z domu księżny Radziwiłłówny, której prawdopodobnie nigdy na świecie nie było.

Niezwyczajnym okazem zajęły się skrupulatnie władze sądowe i prawdopodobnie wykryła jeszcze nieleden ciekawy szczegół z jego przeszłości.

Smutny koniec carskiego satrapy.

S) Wielka wojna — tragedia wielu państw, rządów i jednostek, dale ciagle jeszcze znać o swoich skutkach. O jednej z takich tragedii doniosły niedawno dzienniki. Interesuje ona nas nie tylko ze względu na swój tragiczny przebieg, ale również i z tego względu, że bohaterem jej jest jeden z carskich satrapów, tak jeszcze niedawno rządzących w Polsce.

Fullon był w swoim czasie t. zw. prawą ręką Skallona, gen. gubernatora warszawskiego, po śmierci którego został zamianowany gubernatorem Płocka. Po wybuchu wojny wyleciał do Rosji, stamtąd do prze-

wrocie znalazł się na paryskim bruku głodny, obdarty i bezradny. Tu zaopiekowała się tułaczami ks. Szachowska, której był pomocnym przy pisaniu i wydaniu pamiętników, za co otrzymywał stałe miesięczne wy nagrodzenie. Pamiętniki ks. Szachowskiej miały powodzenie, co znowu zapewniało Fullonowi stałe utrzymanie, gdyż ks. Szachowska zamierzała wydać ich tom następny. Jednak księżna nagle zmarła.

Po otwarciu testamentu okazało się, że jedyną spadkobierczynią ołbrzymiej fortuny i dóbr w południowej Francji ma być jakaś daleka kuzynka, której nikt nie znał i nawet nie wiedziano, gdzie zamieszkuje. Spadkobierczyni mogła wejść w posiadanie bogactw choćby natychmiast, jeżeli zobowiąże się otoczyć czułą opieką kilkadziesiąt ukochanych psów zmarłej arystokratki.

Ale szczęśliwej kuzynki nie udało się odnaleźć. Majatkiem zaopiekował się rząd francuski, psom wyznaczono rentę, a Fullon wpadł ponownie w nędzę. Na domiar złego nadszedł z Rewla list od matki. Staruszka prosiła o przysłanie pieniędzy na drogę, gdyż z tego, co otrzymała od syna, nie już nie pozostało. B. gubernator sprzedał rzeczy, przyjął posadę dozorczy w składzie węgla i wysłał matce tysiąc franków. Więcej nie mógł. Suma ta wydała się staruszce b. małą. Podejrzewając go o brak serca, napisała list pełen gorzkich wymówek, pieniądze rozdała wśród ubogich rodaków i po opłaceniu „panichidy” za własną duszę, odebrała sobie życie, wieszając się na ręczniku w numerze hotelowym.

Fullon otrzymał straszny list z przekleństwem matki i groźbą samobójstwa. Telegraf potwierdził ponurą obietnicę. Niezszczęsny emigrant nagle znikł. Znalezione po kilku dniach jego zwłoki. Trup leżał między bryłami węgla. Rana postrzałowa skroni i rewolwer tłumaczyły wszystko. Syn podążył za matką.

Panika w Nowym Jorku.

(S) Trzęsienie ziemi, które nawiedziło pierwszą go marca r.b. Nowy Jork i całą północno-zachodnią część Stanów Zjednoczonych, wywołało ogromną panikę wśród ludności. Amerykanie nie zapomniaли o niedawnej przepowiedni prof. Todda, który zapowiedział, że obsuwania się skorupy ziemskiej, wstrząsanie Ameryce da się odczuć i że Nowy Jork zniknie w szczelnie ziemi wraz ze swymi drapaczami niebios.

Wstrząśnienia podziemne rozpoczęły się już w sobotę wieczorem, gdy wszystkie teatry były wypełnione publicznością. Wstrząśnienie to zaniepokoiło bardzo publiczność, nie rozumiejącą co się właściwie stało. Trzeba było zmobilizować policję i straż pożarną, celem utrzymania porządku. Na szczęście mieszkańców Nowego Jorku skończyło się tylko na strachu. Widzieli oni chwilejące się olbrzymie drapacze chmur, które jednak jako solidnie obudowane, wytrzymały doskonale wstrząśnienie. Natomiast w Shenectady, małym miasteczku w stanie New York, zawaliły się dwa domy drewniane, nie powodując na szczęście żadnych ofiar wśród ludzi.

Trzęsienie ziemi wzburzyło w niezwykły sposób powierzchnię jeziora Erie. Nabrzeżni mieszkańcy tego jeziora wyczekują z niepokojem na powrót statków, które w czasie wstrząśnienia znajdowały się jeszcze w podróży.

W Colubus, w stanie Ohio, windy na kilka minut przestały działać. Donoszą tylko o jednym wypadku śmierci, ale przyczyną jej był przestraszenie. Z Ottawy donoszą, że wskutek trzęsienia ziemi w prowincji Quebec, zawalił się dach jednego z kościołów katolickich, wyrządzając szkody w domach sąsiednich. Połączenia telefoniczne zostały przerwane. W Montreal wylatywały z okien szyby. Ostatnie trzęsienie ziemi było zanotowane w Kanadzie w XVII wieku, lecz wówczas w Quebec zginęło 200 osób podczas gdy tym razem nie było nawet rannych.

W katedrze katolickiej w Montrealu, w czasie odprawiania mszy świętej wybuchł pożar, albowiem wskutek trzęsienia ziemię pękła rura służąca do ogrzewania kościoła. Straty wynoszą 10,000 dolarów. I tu wypadków w ludziach nie było.

W północnej części prowincji Ontario wstrząśnienia podziemne były silne, tak, iż ze ścian spadały obrazy, a szyby i naczynia szklane ulegały stłuczeniu. Z Montrealu, Toronto i z Hamilton tudzież z innych miast kanadyjskich donoszą, że kilka osób zemdląło, widząc chwilejące się domy. Trzęsienie ziemi przypisują ruchowi skorupy ziemskiej. Główne ognisko trzęsienia znajdowało się w prowincji Quebec, w odległości 650 km. na wschód od Ottawy.

KRONIKA NAUKOWA.

Trzęsienie ziemi a ruchy bieguna.

Telegramy doniosły znów w ostatnich dniach o szeregu trzęsień ziemi w rozmaitych punktach naszego globu. Nie wątpimy, że wobec tego zainteresuje naszych Czytelników naukowe wyjaśnienie tej sprawy, a w szczególności wyjaśnienia związku, który zachodzi między trzęsieniami ziemi a ruchami biegunów.

(n) Biegun ziemi nie jest punktem stałym, obok ruchu zwanego precessją obrotową, odbywającego się w okresie 26.000 lat istnieją ruchy mniejsze spiralne, które mają swój związek z ruchami mas wewnątrz ziemi i trzęsieniami.

W r. 1885 na podstawie pomiarów szerokości geograficznych w Berlinie przekonano się, że w ciągu roku biegun przesunął się o 2-10 sekund, ażeby jednak sprawdzić dokładność tych pomiarów wykonano badania równoczesne w Berlinie, Pradze, Poczdamie w ciągu lat 1889 i 1890 i znowu pokazało się że biegun przesunął się o 26 m. w ciągu roku. W następnym 1891 r. wykonano pomiary w Honolulu, które leży prawie na antypodach Berlina, oraz w obserwatoriach Berlińskim, Praskim, Strassburskim i Poczdamskim, a wyniki badań poprzednich okazały się słusznymi. Ażeby wykryć kierunek i jakość tego ruchu, dokonano Międzynarodowe Towarzystwo Geodezyjne szereg badań w 13 obserwatoriach położonych na obwodzie 40 stop. równoleż. okazało się, że biegun zakresła ruch spiralny, petlicowy w okresie mniejszym niż jeden rok, a odchylenie jego dochodzi do 10 m. Przyczyną tych ruchów, obok wpływu ciał niebieskich, także trzęsienia ziemi. W r. 1895 było 9 trzęsień ziemi. W r. 1895 było 9 trzęsień ziemi.

a biegun odchylił się o 53 sek., w r. 1896 było 18 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 91 sek., w r. 1897 było 47 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 1.07 sek., w r. 1898 było 30 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 1.03 sek., w r. 1899 było 27 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 72 sek., w r. 1900 było 17 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 32 s., w r. 1901 było 22 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 53 sek., w r. 1902 było 29 trzęsień ziemi, a biegun odchylił się o 97 sek..

Widzimy że ilość notowanych trzęsień ziemi wpływa na wielkość odchylenia się bieguna od normalnego położenia.

W ostatnim roku bardzo intensywne trzęsienie ziemi w Japonii, które zniszczyło stolicę tego kraju, oraz co kilka tygodni notowane trzęsienia ziemi w różnych punktach obok wzmogonej czynności wulkanów, jak dwukrotny wybuch Ftnv. wzbuch Wezuwiusza i kilku wulkanów na wyspach japońskich i Ameryce Południowej musiało wpłynąć na wielkość odchylenia się bieguna, a może na zmianę klimatu. Klimat swój (jak wiadomo) Europa zawdzięcza Pradowi Zatokowemu, który ogrzewa jej wschodnie i północno-zachodnie wybrzeża. Pod wpływem trzęsień ziemi i wzbuchu podmorskich wulkanów, prąd może bardziej się ogrzać od roztopionych mas law, i przyczynić do ocieplenia klimatu, może też chwilowo zmienić swój kierunek i przysunąć bliżej wybrzeży. W każdym razie po dłuższych latach spoczynku względnie jesteśmy obecnie świadkami pewnych zmian w ukształtowaniu powierzchni ziemi, co zapowiada wzmogoną czynność wulkaniczną i trzęsienia.

Zamknięty w szkatule drewnianej lub metalowej przedmiot, stałe się widzialnym dla ludzkiego oka, skoro poddamy go działaniu „niewidzialnego światła”. Nie wszyskie jednak ciała reagują na nowo odkryte promienie.

Drzewo, metal oraz komórki roślinne i mineralne reagują na światło i stają się przezroczyście, natomiast ciała zwierzęce i ludzkie pozostają obojętne.

Magadis Chandra Bose od 30 lat pracuje nad tym wynalazkiem, a pomysłu do tej pracy dostarczył mu obserwacje poczynione na fakirach, którzy znają sztukę przecierania swym wzrokiem przez mury i zamknięcia.

Hipoteza przyrodnika hinduskiego, iż w niektórych oczach ludzkich znajduje się „niewidzialne światło” doprowadziła do naukowego odkrycia, które może mieć niezwykle doniosłe znaczenie dla praktycznego życia.

JAK PSZCZOŁY PRACUJĄ?

n) W ostatnim numerze znanego czasopisma „La Nature”, znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o pracy, jaką wykonują pszczoły:

Pracowitość ich jest przysłowiowa. Pszczoła zwiedza w przeciągu jednego dnia 50 kwiatów i zbiera z nich jedną piętnastą grama miodu. Zatem w 15 dniach nabiera dopiero 1 gram. Aby zebrać 1 kilogram miodu, powinna pszczoła żyć 40 lat, dla zebrańia jednego centnara 4.000 lat. Zatem 4.000 pszczoł zbiera w roku 1 centnar miodu, a 24.000 pszczoł potrzebują na to 1 miesiąca czasu. W jednym ulu znajduje się 20.000 do 50.000 robotnic, z których połowa zbiera z kwiatów miód, a druga połowa wykonuje prace domowe. Licząc średnio rój 35.000 pszczoł, dziennie przybywa do ula przeszło 1 kg miodu.

JAJO STRUSIA OLBRZYMA.

n) W muzeum zoologicznym w Wiedniu wystawiono tymi dniami jajo strusia olbrzymia z Madagaskaru, a obok dla porównania jaja innych ptaków. Z zestawienia tego wynika, że jajo strusie równa się stu pięćdziesięciu jajom kurzym, a jaja złotych kurek i kolibrów znikają zupełnie przy tym ogromie. Obok pokazano wizerunek szkieletu strusia w naturalnej wielkości. Niezwykle ten ptak miał przeszło trzy metry wysokości. Według opowiadań krajowców strusie olbrzymy żyły przed czterystu laty. W XVII wieku uważano że jest to ptak Rok z arabskich powieści. Roka jednak opisał z ogromnymi skrzydłami, podczas gdy struś madagaskarski mimo swego ogromu, miał skrzydła bardzo nikłe.

„KOSZTOWNA MAPA.

n) W muzeum paryskim Louvre znajduje się cenna mapa Francji, ofiarowana w swoim czasie przez cara Rosji narodowi francuskiemu. Mapa zrobiona jest z laspiru, główne miasta Francji oznaczone są drogimi kamieniami, a napisy ze złota. Zwłoki platynowe wskazują rzeki, a granice 87 departamentów wykreślone są brylantami. Mapa jest wielkości jednego metra kwadratowego, ale wartość jej obliczają na miliony franków.

SZLACHETNY PRZECIWNIK.

§) Mieszkaniec miejsca kąpielowego Weston Super Mare w Anglii Harry Butt procesował się przez osiem lat z gminą o prawo użytkowania gruntu, przez który gmina chciała mieć wolny przejazd. W końcu gmina na proces wygrała, a Butt zmuszony był zapłacić koszty procesu w sumie 27.000 funtów szterlingów. Wówczas zaprosił członków gminy na bankiet podczas którego wreczył burmistrzowi czek na kilka tysięcy funtów, przeznaczonych na założenie plantacji w mieście. Przewreczaniu czeku Butt oświadczył, iż sumę tę daje dla upamiętnienia faktu że przez cały ósm lat trwania procesu stosunki jego z gminą pozostały jak najlepsze.

Jaka temperatura panuje na księżycu?

INTERESUJĄCY WYNIK BADAN PROFESORA JAGGERA

n) W tych dniach profesor fizycznego instytutu w Berlinie Jaeger wydał bardzo ciekawą pracę traktującą o temperaturze jaka panuje na księżycu. Praca ta zaopatrzona jest we wstęp, w którym profesor Jaeger wyjaśnia swoją metodę mierzenia temperatury na poszczególnych planetach.

Tak na przykład, słońce udziela na każdy kwadratowy centymetr powierzchni ziemi 1,93 kalorii ciepła, czyli taką ilość ciepła, która zdolna jest w ciągu jednej minuty podnieść temperaturę prawie że dwóch centymetrów sześciennych wody o jeden stopień. Trzecia część otrzymywanej ze słońca na ziemię energii cieplnej pochłania atmosfera, otaczająca ziemię, czyli że w rezultacie ziemia otrzymuje dwie trzecie ciepła jakie posiada słońce. Na podstawie tej teorii obliczono temperaturę słońca na 5900 stopni ciepła według Celsjusza. Nadzwyczajna czułość instrumentów używanych do tego rodzaju pomiarów jest wprost zadziwiająca.

Inna metoda służąca do oznaczenia temperatury słońca polega na analizie spektralnej. Metoda ta polega na mierzeniu temperatury poszczególnych kolorów widma promienia słonecznego. Również i ten sposób określa temperaturę słońca na 5900 stopni

Celsjusza.

Dla oznaczenia temperatury księżycy profesor Jaeger posługiwał się podobną metodą. Określił on „przedewszystkiem ciepłotę promieni, jakie ziemia udziela księżycowi i na tej podstawie doszedł do następujących wyników.

Wiadome jest, że dzień księżycowy trwa 28 dni ziemskich. Otóż w południe (rozumie się księżycowe) temperatura wynosi na księżycu około 111 stopni C.; o godzinie 2—ej po południu nie jest już tak gorąco gdyż temperatura dosięga zaledwie 99 stopni C. Pod wieczór temperatura znacznie się ochładza i już o godzinie 6—ej wieczorem to jest po zachodzie słońca wynosi minus 11 stopni C.; o północy panuje już prężaźliwe zimno minus 82 stopni C., a o 6—ej godzinie rano temperatura opada do 78 stopni C. Widzimy z tego, że średnia temperatura jaka panuje na księżycu wynosi minus 2 stopnie Celsjusza.

Zrozumiałem też jest, że takie znaczne wahanie temperatury na księżycu (w południe 111 stopni ciepła w nocy 78 stopni zimna), pomijając już brak powietrza nie pozwoliło rozwinąć się jakiemukolwiek organicznemu życiu. (jk)

GDZIE JEST ŚRODEK WSZECHŚWIATA?

(n) Jak wiadomo, dawniej uważano ziemię za środek świata, dopiero Kopernik zdegradował ją na rzecz słońca. Późniejsze badania astronomów stwierdziły, że słońce nie jest „gwiazdą stałą”, lecz wraz z całym systemem słonecznym, do którego należy i nasza mizerna ziemia — porusza się w przestworzu koło innego ośrodka. Jak dowodzi francuski astronom Nordmann, słońce oddalone jest 2300 lat światła od istotnego środka wszechświata. Holenderski astronom Pannkoek odkrył na podstawie badań, że odległość owego środka wynosi 130 jednostek swanych „parsec”, z których każda równa się 325 lat światła.

Jak olbrzymim pojęciem jest rok światła — można sobie z trudem wyobrazić, zważywszy, że odległość słońca od ziemi, wynosząca 150 milionów km, przybywa przestrzeń światła w ciągu 8 i pół minuty. Cóż dopiero mówić o olbrzymich odległo-

ścach, w których określeniu astronomja zongluje całymi latami światła...

Wedle obliczeń Pannkoeka owo „centrum wszechświata” ma się znajdować w konstelacji Jędzorożca.

„NIEWIDZIALNE ŚWIATŁO”

(Odkrycie przyrodnika indyjskiego).

n) Znakiem przyrodnika indyjskiego Magadis Chandra Bose, kierownik instytutu dla badań fizycznych i przyrodniczych w Kalkucie, wynalazł nowe promienie, które nazwał „niewidzialnym światłem”.

Istota tego światła podobna jest do promieni Roentgena i nie da się ich ująć okiem.

Przez naświetlanie temi promieniami nowe ciała stają się przezroczyście

Co mówił Cziczeryn w Tyflisie.

Jeszcze jedna gwiazda filmowa.



(p) Opublikowany w oficjalnej prasie sowieckiej dosłowny tekst przemówienia Cziczeryna w Tyflisie brzmi jak następuje: W Polsce bardzo często obiektywne i subiektywne elementy w ujmowaniu wzajemnych stosunków z S. S. S. R. rozchodzą się. Obiektywne przyczyny skłaniają Polskę do szukania gospodarczego zbliżenia z nami, natomiast element subiektywny bardzo często nie idzie razem z obiektywnymi warunkami i stąd powstaje polityka chwylności. Omawiając bolączki stosunków S. S. S. R. z Polską, Cziczeryn oświadczył: O wiele ważniejszą sprawą dla nas są stosunki z Polską, która jest największym państwem wśród naszych bezpośrednich sąsiadów i przedstawia sobą realną siłę. Polski rząd wyraża życzenie dojdęcia do porozumienia we wszystkich sprawach, szczególnie na temat handlowych stosunków i dalszych losów traktatu ryskiego. My ze swojej strony również uznajemy za bardzo potrzebne ułożyć dobre stosunki z Polską. Nasza polityka — to polityka pokoju. Uważamy za korzystne dla siebie uregulowanie gospodarczych stosunków z Polską jakoteż i innych, wynikających między nami a Polską kwestji. Lecz nie od nas to zależy. Leży to w rękach Polski. Należy życzyć sobie, aby polski rząd energicznie wstąpił na drogę uregulowania wszystkich spornych spraw. Jedną z bolączek, które ustawicznie przeszkadzają naszym stosunkom z Polską — to pograniczne incydenty. Np. jeszcze niedawno pod miasteczkiem Jampolem polski oddział nie bandytów, lecz oddział polskich rządowych wojsk, w polskich mundurach dokonał napadu na nasz pograniczny punkt, lecz został szczęśliwie odparty. Jest to fakt niedopuszczalny w międzynarodowych stosunkach. Jesteśmy w posiadaniu dowodów, że to były istotnie polskie wojska i że skierowały się do Polski z tego powodu z bardzo poważnym ostrzeżeniem. Kwestja ta będzie omawiana przy naszych następnych pertraktacjach.

Rząd polski gotów jest zawrzeć z nami specjalną umowę o usunięciu i zapobieżeniu pogranicznym konfliktom. Kwestja ta musi być rozwiązana. Uważamy również za bardzo ważne jaknajrybniej załatwienie z Polską konwencji weterynaryjnej. Szczególnie Ukraina jest zainteresowana tem, ażeby przy wywozie bydła z Ukrainy do Polski nie były czynione ustawiczne przeszkody, które mogą być usunięte je-

dynie wtedy, gdy zawarta zostanie konwencja weterynaryjna. Jednak rząd polski oddala tenże termin zawarcia tej konwencji, aż do czasu zawarcia ogólnej handlowej umowy. My zaś w dalszym ciągu prowadzimy w tej kwestji spór. My pragniemy zyskać z zawarcia konwencji, lecz Polska usiłuje zwłokać.

Mówiąc o państwach nadbałtyckich i konferencji helsingforskiej, Cziczeryn po raz trzeci poruszył sprawę stosunków z Polską, oświadczając: W naszych stosunkach z Polską i krajami nadbałtyckimi konferencja helsingforska odegrała poważną rolę. Obecnie jednak polski rząd zaprzecza, jako by zamierzał zawrzeć jakiegokolwiek wrogi związek, skierowane przeciwko nam. Do czasu zwołania konferencji helsingforskiej Polska takich zaprzeczeń nie ogłaszała. Olbrzymia ilość oficjalnych, półoficjalnych i prywatnych informacji stwierdza o niepowodzeniu planu stworzenia na helsingforskiej konferencji koalicji polsko-nadbałtyckiej, zwróconej przeciwko S. S. S. R. Były przyjęte niektóre decyzje, odnoszące się do wzajemnych stosunków Polski i państw nadbałtyckich, rezolucje te jednak nie miały większego międzynarodowego znaczenia. Po konferencji helsingforskiej języce polskiej polityki znowu przechylił się w stronę naszą. Wroga pozycja Anglii podczas konfliktu Polski z Gdańskiem bardzo poważnie oddziaływała na polskie sfery rządzące. Rząd Polski okazywał począł większą energię w usiłowaniu podjęcia z nami pertraktacji, mających na celu wzajemne uregulowanie spraw spornych. Rząd sowiecki w tym wypadku, jak zawsze zresztą, prowadzi swą politykę zgodnie z interesami ogólnego pokój.

Ustęp przemówienia Cziczeryna, dotyczący zmniejszenia długów francuskich kosztem obciążenia tych państw, które odpadły od Imperium rosyjskiego, brzmi, jak następuje: Przedwojenne długi, według oficjalnych obliczeń, wyrażają się w sumie około 10 i pół miljarda franków, co według obecnego kursu franka wynosi około miljarda złotych rubli. Jednakże należy z sumy tej odciągnąć jeszcze 30 proc., przypadających na te terytoria, które odpadły od byłego terytorium Imperium rosyjskiego i na te państwowe urzędy, które pozostały na tych terytorjach.

Dziwny sojusz.

Równocześnie niemal pojawiły się w protestanckim „Głosie Ewangelickim” i w żydowsko-ateistycznej „Myśli Wolnej” — artykuły atakujące ducho wieństwo i Sejm z powodu ustanowienia święta Królowej Korony Polskiej, przypadającego na dzień 3-go maja.

Oczywiście równoczesność tę traktowaćby należało jako przypadek, — gdyby nie sensacyjny list pastora ewangelicko-luterskiego w Łodzi p. Ottona Engla, wydrukowany w Nr. 12 „Myśli Wolnej”.

List ten jest rodzajem bratniego pozdrowienia, stwierdzeniem jedyności ateistów i luteranów w kwestji oddzielenia Kościoła od Państwa, najwyraźniejszym ukłonem w kierunku bolszewizujących żydaków, szukaniem aprobaty poparcia u nich, pełnym kurtuazji przyznaniem wszelkich praw wojującym ateistom.

„Wystąpienie Pańskie — pisze pastor Engel do redaktora „Myśli Wolnej” żyda Landaua — w sprawie oddzielenia Kościoła od państwa interesuje nas bardzo; nasz wolny Kościół w Polsce również nie chce nic wiedzieć o gwałceniu sumienia przez inną religię, lub przez państwo. Państwo nie po to istnieje, aby narzucać religję swym obywatelom!”

Maska na masce

Skończył się karnawał w Polsce. Bawili się wtedy najwięcej żydzi jak przyznały żargonówki, tymczasem ci sami żydzi, którzy nie chcą płacić podatków pod wymówką braku pieniędzy, i teraz podczas Wielkiego Postu nie przestają karnawałować.

Żydzi korzystają z Konstytucji głównie po to, żeby składać dowody, że w Polsce nie koniecznie Polacy są gospodarzami. Żydzi mogą się tu rzadzić jak we własnym domu.

Więc za pieniądze w Polsce zarobione obcho- dzą i polski karnawał i dodatkowo własny. Polak ma dosyć karnawału, ale żyd nie, zapewne żeby zadokumentować rozparczenie się Izraela.

A największy wybuch tej wesołości żydowskiej w Polsce nastąpi w początkach przyszłego tygodnia

A gdy ludzie, jak wolnomyśliciele wogóle, nie chcą mieć wspólnego z religją, to jest to ich dobre prawo, jeśli ktoś, jak w Waszych kołach, nie chce mieć żadnej religji, ten powinien mieć swobodę zostania ateuszem, antyreligionistą”.

Marjawici, adwentyści, badacze pisma św. kumają się przy każdej sposobności z żydami, podkreślają jednak przytem religijną łączność z nimi.

Luterski pastor Engel brata się z przedstawicielami ateistycznej organizacji, której redaktor Niemolewski w „Myśli Niepodległej” źródłowo adowodnił utrzymywanie kontaktu z Sowdepją!

W imię czegoż to zawiera luterski pastor sojusz z ateistami z pod znaku Landauów?

W obronie wolności sumień!!

Gdzie i kiedy Odrodzona Polska „narzucała religję swym obywatelom”? W jakich to wypadkach „Państwo Polskie gwałciło inną religję”?

List pastora Engla jest nie tylko kompromitującym dowodem szukania kontaktu z zbolszewiczającymi żydłakami, ale równocześnie stekiem kalumnji i oszczerstw rzucanych pod adresem Państwa Polskiego.

Będzie „Purim”?

A co to jest „Purim”?

Jest to święto największego barbarzyństwa, jakie sobie tylko wyobrazić można; święto, które powinno być zabronione nawet przy najliberalniejszej konstytucji; święto którego się winna wstydzić cywilizacja i Europa współczesna na której obszarze żydzi je obchodzą.

Purim nie ma nic wspólnego z barbarzyństwem w świecie cywilizowanym.

Purim praktyczny nie pamiętkowy, urządzili jedni tylko bolszewicy w Rosji pod reżyserją żydowską wzorowaną ściśle na czasach Hamana.

Wtedy w tysiące lat temu, on miał różne nie-

dobre zamysły względem żydów. Jednakże im nie spadł włos z głowy.

Ale żydzi za to powiesili Hamana za „zamiar” szkodzenia im, powiesili 10 synów Hamana, Bogu ducha winnych, tylko dlatego, że byli synami anty semity.

I poszli jeszcze dalej. Bez wypowiedzenia wojny bez możności obrony ze strony „gojów” żydzi urządzali nie-lychany w dziejach świata pogrom i rzeź ludzi. Wyrzniełi 75000 (siedemdziesiąt pięć tysięcy) „gojów” razem z kobietami i dziećmi!

I na pamiątkę tego pogromu i tej rzezi, która hańbi imię Izraela, żydzi już tyle wieków się radają ordynarnie, urządzają maskarady, tańczą nad grobem 75000 „gojów” kobiet i dzieci, a opinja jest tak przez żydów steroryzowana, że w każdym kraju Europejskim nikt przeciw temu nie protestuje.

Żydzi mają monopol na ratowanie się z pogromu i rzezi.

SPOSÓB NA REWOLUCJONISTÓW.

Jeżeli można waledełotom... i medykom wierzyć, ludzkość może odetchnąć swobodnie... Najważniejszy problem, nad którym nadarł się biedza się i mozola najznakomitsi socjologowie został szczęśliwie rozwiązany przez lekarza francuskiego dr. Berillona. Dzięki jego odkryciu możemy spać spokojnie — w przyszłości można będzie w sposób łatwy i przyjemny uchronić się przed gwałtownymi przewrotami społecznymi, uczynić nieszkodliwymi najbardziej zażartych rewolucjonistów.

Dr. Berillon stwierdza mianowicie na szeregu przykładów historycznych, że obawiać się należy tylko ludzi chudych. Tylko chudzi są przedsiębiorczy, mają inicjatywę i są agresywni; tylko oni mogą władać tłumami. Tłuszciochy natomiast są niezdolni do żadnej akcji.

Nie byłoby Wielkiej rewolucji, gdyby nie otyłość Ludwika XVI, a co więcej nie byłoby Waterloo, gdyby figura Napoleona nie była się z biegiem lat nazbyt zaokrągliła. Jak długo był chudy, władał Francją i Europą...

A w starożytności przykład Sparty potwierdza tę teorię. Młodzi Spartanie musieli stawać w stałych okresach czasu przed bacznie okiem eforów dla stwierdzenia wstrzeźliwości. Chudość utrzymywała nieumniejszoną ich agresywność.

Również na przykładzie zwierząt prowadzi dr. Berillon dowód, że rasy tłuste podlegały najbardziej upokarzającym upodleniom.

A więc należy tylko wykorzystać praktycznie teorię... Aby się pozbyć niebezpiecznego przeciwnika, nie należy go wygładzać ale przeciwnie, trzeba go utuczyc. Chodzi za tem tylko o to, aby wszystkich przewodców partyj rewolucyjnych można było osadzić na tucznej kuracji, a stana się barankami łagodnymi i nieszkodliwymi, a świat będzie żył w miłym pokoju.

I będzie to może mniej kosztowne, niż dawanie zera armatom.

NA MARGINESIE

Najważniejszy człowiek w teatrze.

Ludek teatralny zastanawiał się nad tem: kto z nich jest najważniejszą osobą.

— „Nie ulega żadnej wątpliwości” — odezwał się dramaturg, przewracając białka oczne, — „ze najważniejszą osobą w teatrze jestem ja. Ze mną zaczyna się i kończy teatr. Ze mnie żyje teatr...”

— „Ja odgrywam także jakąś rolę, że tak powiem!” — zawołał aktor, odrzucając dumnie głowę w tył. — „Cóż poczniesz wzniosły panie, jeśli bym nie wystąpił?”

— „Nie klóćcie się moi przyjaciele!” — tagował dyryktor. — „Jesteście obydwaj bez znaczenia, jeśli wam nie dam sposobności zaprodukować waszą sztukę!”

— „I nas nie wolno bagatelizować!” — zawtórował chór robotników scenicznych...

— „A ja!” — zawołał sufler, — „ja jestem może luksusem? Zapytajcie naszego bohatera—aman-ta, który zawsze pływa, jeśli mu nie pomogę, on wam powi, czy jestem ważną figurą, czy nie?”

— „Bezennnie nie ma wogóle teatru...” — twierdził kasjer, — „aż do brutalności trzeźwy patron. — „Gdy moja kasa pusta, możecie wszyscy, nie ubliżając waszemu honorowi; zostać czyszcibutami”.

Jakiś człowiek stojący na uboczu przysłuchiwał się wywodom wszystkich milcząco. Postanowił przez pewien czas nie przychodzić do teatru.

Jeszcze tego samego wieczora dowiedzieli się dramaturg, aktor, dyryktor, robotnicy techniczni, sufler i kasjer. — Kto jest najważniejszą osobą w teatrze. Bo ów człowiek, który stał na uboczu, gdy cni stwierdzali swą ważność — nie zjawił się w teatrze — widz.

WIADOMOSCI Z KRAJU

WIELKI PROCES SZPIEGOWSKI WE LWOWIE.

k) Dzisiaj rozpocznie się przed lwowskim trybunałem orzekającym wielki proces szpiegowski. Na ławie oskarżonych zasiada: W. Kowaleńko (Gorodeski), b. pułk. ros., później szef sztabu oddziału wywiadowczego Petlury, oraz attache zagr., przy b. ministrze spraw zagr. Ukr. Zachodniej Republiki, A. Melnyk, b. oficer ros., następnie pułkownik armii ukr. i szef sztabu gen. Petlury, obecnie inżynier leśnictwa i zarządca lasów metropolity Szeptyckiego, Eug. Zyblikiewicz, słuchacz praw, znany z procesu Fedaka, I. Wachmanin, żona nauczyciela gimn. w Przemyślu, B. Zetenvj, słuchacz politechniki, b. żołnierz W. P., M. Bielawski, rolnik, b. żołnierz W. P., F. Worobek; słuchacz politechniki, M. Gac, stelmach, b. żołnierz W. P., J. Szytk, absolwent gimn. syn wywiadowcy policji lwowskiej, znany z procesu Fedaka, b. żołnierz W. P., H. Lycholat.

Gdzie znajdują się zwłoki króla Leszczyńskiego.

k) Znanv literat J. Pietrzycki pisze w krak. „Kurierze Ilustrowanym”:

Rząd sowiecki postanowił opróżnić podziemie grobowe w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, a znajdujące się w niem zwłoki pochować na cmentarzu we wspólnym dole.

Jak wiadomo, poseł polski w Moskwie zażądał wobec tego wydania Polsce zwłok ostatniego króla, Stanisława Augusta Ponia-towskiego, pochowanego w wyżej wspomnianym grobowcu.

Gdzie jednak znajdują się zwłoki jedne go z największych polskich patriotów, naj-swiatlejszego z naszych królów, Stanisława Leszczyńskiego?

W grobowcu króla tego w Nancy zwłok tych niemal Legioniści pod komenda generała Zajączka przewieźli je swego czasu do Warszawy i umieścili w bibliotece Za-luskich.

Gdy bibliotekę zrabowali Moskale i wywieźli do Petersburga, w jednej z pak z książkami znaleźli trumnę króla Leszczyńskie-go i mieli ją pochować również w grobowcu uś w. Katarzyny.

Sprawa tedy staje się aktualna i niecier-piaca zwłoki! Trumna wielkodusznego króla musi się odnaleźć i powrócić do Polski.

Miarodajne sfery powinny w tej sprawie poczynić natychmiastowe, jaknajenergiczniejsze kroki!

rolnik, b. oficer armii ukraińskiej. Do wykrycia tej szajki szpiegowskiej przyczynił się materiał skonfiskowany w mieszkaniu Olgi Be-sarabowej. Terenem działalności szajki były: Lwów, Brzeżany, Przemyśl, gdzie akcje szpie-gowska prowadziła Wachmaninowa. Upra-wiano też szpiegostwo wojskowe. Rozprawa potrwa 14 dni, a prawdopodobnie toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

INŻYNIEROWIE AMERYKANSKY W CZESTOCHOWIE.

k) Jak donosi „Goniec Czestochowski” w ub. środe przybyli do Czestochowy dwaj inżynierowie amerykańscy Tow. „Ulen et Co”, z którym Magistrat zawarł umowę na przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów. Inżynierowie ci przybyli z świeżo założonej centrali Tow. w Warszawie w towarzystwie inż. Jachimowicza.

Obydwaj inżynierowie, z których je-dne, inż. Geupel, prowadzić będzie roboty ka-nalizacyjne w Czestochowie, drugi zaś—robo-ty wodociągowe, zwiedzili kilka ulic miasta i poczynili przygotowania i zarządzenia co do wyszukania lokalu na biuro i urządzenia te-goż.

W godzinach popołudniowych goście amerykańscy wyjechali do Gdańska. Powrócą oni za 6 dni i rozpoczną prace techniczne narazie w biurze mierniczem Magistratu do czasu wyszukania odpowiedniego lokalu na własne biuro.

DZIWNEMI DROGAMI CHODZĄ KOBIECE NAMIĘTNOŚCI.

(k) Ze bywają żony mężom niewierne, to nie jest rzecz nowa, że najczęściej najlepszych mężów właśnie żony zdradzają to również stare jak świat. Ale przeważnie gdy kobieta zwarjuje to do jakiegoś innego mężczyzny, który czemś ją pociąga, w prze-ważnej ilości wypadków idąc za swym zwierzęco-

seksualnym impetem dla jakiegoś młodego, przystoj-nego, fizycznie obiecującego, pociągającego mężczyzny.

Ala by zdradzać i opuścić męża normalnego, zdrowego niestarego dla inwalidy bez obu nóg, w do datku zebrała i to takiego, którego poprzednio, gdy miała nogi, — wogóle nie znała — to jest już dopraw dy wypadek niezwykły w swoim rodzaju.

A taki właśnie wypadek zdarzył się we Lwo-wie. Oto 35—letnia żona robotnika Piotra Hukowskie-go, liczącego 38 lat, a więc wcale niestarego i dojszć przystojnego mężczyzny, zam. przy ul. Józefata 1. 4 zbiegła od swego męża i żyje z inwalidą, bez obu nóg, po ziemi się pelzającym Janem Korolukiem, zam. przy ul. Stryjskiej 1. 46.

Zdradzony mąż wczoraj wraz z dwoma jakimiś swymi towarzyszami wpadł do mieszkania Koroluka i tam żonę pobił, a przytem pokasał w rękę, zaś Koroluka kilkakrotnie po policzkach wyprał. Policja aresztowała Hukowskiego, którego oburzenie na żonę zresztą jest dosyć zrozumiałem.

OGROMNA KONTRABANDA.

k) Z Gniewa donoszą: Przed kilku dnia mi straż celna w Gołębiewku, w Gniewie i Smetowie przychwyciła 5 samochodów z Gdańska, które zdążyły przemycić około 30 ctr. tytoniu. Po schwytaniu właściciele to-waru, pochodzący podobno z Łodzi, Pozna-nia i Warszawy nie zgłosili pretensji o swa własność. Natomiast do urzędu skarbowego w Starogardzie przybyło dwóch właścicieli samochodów gdańskich, których prokurator-ka osadziła w więzieniu.

DONIOSŁY WYNALAZEK.

k) Z Warszawy donoszą: Prof. Czer-wiński zbudował aparat, ułatwiający przewo-żenie ciężarów. Tak np. jeden człowiek przy-pomocy tego aparatu będzie mógł z łatwo-ścią posuwać ciężar 3-tonowy. Wynalazek może mieć zastosowanie również i do samo-chodów, wozów, rowerów i parowozów.

FATUM

2)

Przestępstwo Tu-Fa-My.

Aj-Wa-Ju w tym wypadku wyjątko-wo energicznie wziął się do dzieła: natych-miast rozesał swych pomocników po mieście, a nawet odleglejszych stronach prowincji na-kazując przyprowadzić przed swe oblicze wszystkich, którym, u kaftana czy też u spod-uj, brakowało guzików, rozumując zupełnie lo-gicznie, że jeśli komu brakuje guzików to jest to niewątpliwie sprawka niecnego Tu-Fa-My.

W krótko podwórce przed urzędo-wym domem Aj-Wa-Ju zaroziło się od lu-dzi, których pomocnicy Aj-Wa-Ju ściągali z najodleglejszych okolic prowincji Bi-Ba-Bo. Komukolwiek w spodni czy też u kafta-na zabrakło guzików ten musiał zeznać, że mu je podstępem lub gwałtem zrabował nie-cny Tu-Fa-Ma. Ci którzy wogóle nigdy na oczy nie widzieli Tu-Fa-My, całe życie chodzili bez kaftana a spodnie od urodzenia nosili ściąg-niete paskiem, trzymani dłuższy czas w wię-zienniu i bici pretem w piety, wreszcie dobro-wolnie pod przysięgę zeznawali, że padli ofi-ara zbrodni niegodziwego Tu-Fa-My.

Aj-Wa-Ju zebrawszy wystarczające dowody nie powszednich zbrodni Tu-Fa-My, zdeszał swych pomocników po całym

świecie rozkazując dostarczyć Tu-Fa-My żywego, choć niekoniecznie w najlepszym stanie byle jednak Tu-Fa-Ma mógł póź-niej przetrzymać długoletnie więzienie uro-zaicone torturami, które tradycja państwa Niebieskiego Smoka pieczołowicie zachowu-je z pokolenia na pokolenie. Za schwytanie przestępcy Aj-Wa-Ju ogłosił dużą nagrodę, nieokreślając jednak sumy, gdyż na ten kon-kurs nie znalazł się ofiarodawca, interes bo-wiem nie mógł być oprocentowany na godzi-wy miesięczny procent. — tysiąc od sta, — taki obowiązywał w mieście Ku-Ku-Ry-Ku. Znaleźli się tacy którzy widzieli gdv Tu-Fa-Ma uginającego się pod ciężarem worka nalado-wanego guzikami noca uchodził z miasta; jednakże Ci nocni świadkowie nie mogli się zgodzić co do kierunku w którym się u-dał Tu-Fa-Ma; jedni twierdzili że na wschód, drudzy, że na zachód, inni na północ czy po-łudnie, lub zgola że na skrzydłach podniósł się w górze.

Niespodziewanie pewnego dnia koło za-chodu słońca, gdy pomocnicy Aj-Wa-Ju prze-trzasali najodleglejsze zakatki świata strażni-cy rogatkowi zauważyli Tu-Fa-Me, kierujące-go się do miasta Ku-Ku-Ry-Ku. Na alarm zbiegli się ze wszystkich stron pomocnicy Aj-Wa-Ju i otoczywszy Tu-Fa-Me, groźca mu bronila wszelkiego rodzaju i kalibru, sil-nie go skierowawszy, pod niebylelaka eskor-ta, w triumfie przywieźli do miasta i stawili przed śledcze oczy swego władcy.

Już następnego dnia ludność Ku-Ku-

Ry-Ku powiadomiona została, w ekspreso-wym pospiechu wydrukowanymi transparen-tami i plakatami, o uciecu Tu-Fa-My. Plakaty opiewały:

„Tu-Fa-Ma, największy zbrodniarz XXX wieku, dzięki genialnemu rozumo-wi, odwadze i energii mandaryna Aj-Wa-Ja po zaciełej walce wreszcie został uję-ty. Tu-Fa-Ma bronił się strzelając (dow-cipami) na prawo i lewo, raniąc niebez-piecznie (dumę) stróżów bezpieczeństwa i moralności publicznej. Wkrótce zapew-ne zbrodniarz odda swa karnabna głowe pod topór kata”.

Tu-Fa-Me zakutego w kajdany przez trzy dni bez chleba i wody trzymano w po-dziemiach więziennych. Po zastosowaniu te-go środka, mającego wpłynąć na zaostreże-nie pamięci przestępcy, zbrodniarza wzięto na tortury.

Jednakże Tu-Fa-Ma był wyjątkowo za-twardziałym lotrem: ani bicie w piety, ani łechtanie go do przyznania się do winy, Tu-Fa-Ma przy tych miłych operacjach śmiał się nadwyrz głośno i przeraźliwie, że wszy i pchły, honorowe mieszkanki ubikacji więzien-nych, dziwiły się niewłaściwemu zachowanie przestępcy, który w tak poważnym miejscu, zamiast płakać i prosić o litość, śmieje się niesamowicie. Mandaryn Aj-Wa-Ju oburzo-ny uporem więźnia orzekł że wielkim zbro-dniarzem jest niecny Tu-Fa-Ma, jeżeli nawet w obliczu śmierci nie chce się zgodzić ze sda-

KRONIKA

2 odczytów religijnych.

— Kalendarzyk.

Poniedziałek dnia 9 marca Franciszki
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 195 (lewa of.) otwarta od 6-8 w

— Widowiska.

Teatr Miejski „Ptak”

„Popularny Podróż po Warszawie”

Kino Luna „Dziesięcioro przykazań”

„Czary „Na ołtarzu piękna”

„Casino „Dziewczę z Pontecuculi”

„Odeon „Tajemnica balu maskowego”

„Grand-Kino W żyłach jej płynęła krew”

„Spółdzielni Prac. Państwowych

„Hrabina Faryż” 4-a serja

„Corso „Cyrk Gray”

„Dom Ludowy „Szał namiętności”

„Rezursa „Bella Donna”

„Miejski Kinematograf Oświatowy

Dla dorosłych „Luziecko losu”,
dla młodzieży „Falszywy książę”

Cyrk Ciniselli Walki francuskie.

Po wyłożeniu zasadniczych poglądów na Pismo Święte oraz uzasadnieniu takowych w pierwszym odczyt, ks. dr. Wł. Michalski przeszedł w odczyt drugim do przedstawienia znaczenia historycznego Biblii, wykazując jej wyjątkowe stanowisko wobec najdawniejszych zabytków piśmiennictwa i kultury całego rodzaju ludzkiego. Przesuwał przed oczyma zaciekawionych słuchaczy niezwykle interesujące wspaniałe obrazy kultury najdawniejszych ludów dzisiejszej Mezopotamii, Egiptu i Palestyny, sięgające w przeszłość znacznie dalej niż pomniki innych kultur wschodnich, naprzykład kultury chińskiej, a tembardziej, kultury greckiej i rzymskiej.

Badania i odkrycia naukowe dziesiętnego i dwudziestego wieku w sposób zadziwiający stwierdzały prawdziwość faktów, nawet nazwisk (Hammurabi), podanych w Biblii, Monoteizm Izraelski, jako religia, przez Pana Boga szczególnie otaczana opieką, okazuje się główną treścią ksiąg świętych i prze-

wodnia myśla, w dziejach narodu wybranego, którego główne wypadki przedstawił prelegent w świetle badań porównawczych. Wykazał jednocześnie niezależność Pisma Świętego od innych najdawniejszych zabytków, piśmienniczych, które ono o całe przewyższa czystymi poleciami. Bóstwo oraz porządku moralnego. Poleceniom tym przeciwstawił prelegent pogańskie wielobóstwo i obniżone zasady moralnego postępowania.

Rozmaitość i bogactwo szczegółów i mistrzowskie władanie przedmiotem uczyniły ten drugi odczyt jeszcze ciekawszym, niż pierwszy, i sprawiły, że szanowny ks. prelegent bez trudności dał zupełną satysfakcję licznym zebranym słuchaczom, łącząc w grunto-ownym wykładzie swoim pożyteczne z przyjemnym.

Dzisiejszy odczyt będzie wygłoszony przez tegoż ks. dr. Michalskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego na temat: „Zagadnienie cierpienia na tle księgi Hioba”.

Wiadomości bieżące

— Kiedy ukażą się w obiegu 5-złotówki?

Obecnie odbywa się w Warszawie rada nad puszczaniem w obieg 5-złotówek srebrnych. Dotąd nie jest jeszcze ustalone, gdzie one będą wybitane, być może, iż w mennicy amerykańskiej.

Nie jest też definitywnie przyjęty prototyp 5-złotówek. Prawdopodobnie pojawią się one w obiegu już w maju b. roku.

Teatr i sztuka.

— Teatr Miejski.

Dzisiaj dla TUR. i jutro dla związków robotniczych po cenach najniższych, znakomita komedia J. Szaniawskiego „Ptak” w doskonałym wykonaniu całego zespołu. W środę dla zrzeczeń kapitalna humoreska K. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary”. W czwartek premiera świetnej komedii Caillaveta i Flerisa „Miłość czuwa” pod reżyserią p. Nowakowskiego. Premiera ta będzie przedstawieniem jubileuszowym 45-letniej pracy scenicznej p. Antoniego Kliszewskiego, który kreować będzie w sztuce jedną z głównych ról.

— Koncert Sekcji Muzycznej przy Z. P. N. S. P.

W sobotę odbył się w Sali Z. P. N. S. P. koncert-raut, zorganizowany przez Sekcję Muzyczną tegoż związku.

Wykonawcami programu byli: sextet pod batutą p. Hryniewiczza, p. Kolasińska i p. Gurynowiczówna.

Doskonale zgrany sextet wykonał: Paraphrase—Urbacha, Soudenir—Chopina i inne utwory, p. Kolasińska odśpiewała „Wróć do mnie”, a p. Gurynowiczówna zadeklamowała szereg utworów lirycznych.

Koncert udał się doskonale i dał chlubne świadectwo pracy Sekcji Muzycznej, która w krótkim czasie wydała wspaniałe rezultaty. (g.)

Ze sportu.

— Walki francuskie w cyrku Ciniselli'ego.

W 37 dniu turnieju walczyły 3 pary:
1. Baier—Bambulo, 2. Swaton—Szeliga i 3. Petrowicz—Bartkowiak.

W I parze wbrew wszelkim przewidywaniom bardzo szybko, gdyż już po 3 min., zwyciężył Baier, walczący jak zwykle doskonale.

W II parze Swaton brutalnością przewyższając nawet osławionego Hawliczka po kilkuminutowej walce zwyciężył Szeliga.

Decydujące spotkanie III pary było chwilami bardzo ciekawe ze względu na świetną obronę Bartkowiaka, który jednak uległ po 46 minutach walki.

God

Wystawa pośmiertna dzieł s. p. Franciszka Łubieńskiego.

Wczorajszy WERNISSAGE W MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

W dniu wczorajszym o godz. 11—ej i pół w po-łudnie nastąpiło uroczyste otwarcie pośmiertnej wystawy dzieł artysty—malarza s. p. Franciszka Łubieńskiego zgasłego przedwcześnie w początkach r. b. oraz wystawa zbiorowa prac Aleksandra Laszki.

Na uroczystość otwarcia przybyli: wojewoda Darowski, gen. Jung, prezes Sądu Okręgowego Kamieńskiego, prezydent Cynarski wiceprezydent Włodzki, inspektor Wróblewski oraz liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i miejscowego społeczeństwa.

Wstępując przed p. wojewoda Darowski, poczem przemówienie powitalne w imieniu komitetu organizacyjnego wystawy pośmiertnej wygłosił p. dyrektor Maciński, opisując w barwnych słowach twórczość zmarłego artysty oraz zasługi jego położone dla sztuki polskiej, zaznaczając, iż wystawa dzisiaj ma głównie na celu w pierwszym rzędzie oddanie hołdu zmarłemu artyście a następnie spopularyzowanie nie jaknajszerszemu ogółowi naszego miasta z twórczości zmarłego artysty, który niemal przez całe życie przetrwał w Łodzi pracował niezmordowanie na miejscowej niwie, tworzył wśród nas szerząc umiłowanie kultu dla sztuki polskiej.

Następnie przemówił imieniem miasta p. prezydent Cynarski w tym samym duchu podnosząc za sługi zmarłego artysty położone dla dobra naszego grodu, podkreślając jednocześnie rolę miejskiej Galerii Sztuki, która po Teatrze Miejskim jest drugą z rzędu i jedyną placówką pracującą z niemałym pożytkiem nad podniesieniem poziomu kulturalnego naszego miasta. Wyrzucił też w imieniu miasta podziękowanie dyrektorowi Galerii p. Dienstl—Dąbrowie za niezwykle sprężystą i owocną działalność

dzięki której w ciągu stosunkowo niedługiego istnienia Galerii, zostało zorganizowanych już 5 wystaw zbiorowych.

W odpowiedzi p. Dienstl—Dąbrowa stwierdził, że społeczeństwo łódzkie coraz bardziej poczyna się interesować Galerią Sztuki i że zainteresowanie się całego społeczeństwa dzisiejszą wystawą jest wyraźnym dowodem, że Łódź ocenia należycie rolę tej kulturalnej placówki, rokując jej rozwojowi jaknajlepsze nadzieje.

Na całość wystawy pośmiertnej złożyło się z górą 300 prac zgasłego artysty, które jakkolwiek nie stanowią całego dorobku artystycznego s. p. Franciszka Łubieńskiego to jednak dają pełny całokształt jego twórczości. Stwierdzają one, że umiłowal on je dynie krajobraz swojski, lud wiejski jednym słowem wszystko co polskie.

Ilustruje to szereg krajobrazów, na tle naszych pól, lasów oraz galeria świetnych typów wiejskich głównie z łowickiego i sieradzkiego.

Wystawa tych prac będzie trwała przez cały marzec i początek kwietnia. Niewątpliwie po upływie tego czasu, nie będzie chyba łodzianina, któryby nie wykorzystał okazji dla zapoznania się z twórczością s. p. Franciszka Łubieńskiego.

Wystawa zbiorowa prac Aleksandra Laszki obejmuje około 70 prac, stanowiących drobne długolietnie bytności tego artysty w kraju Faraonów. Kilka niezwykle ciekawych prac przedstawiających rąbmenty z grobowca Tutankhamena, wykonanych pod czas przeprowadzania wykopaliśk w Luksorze przez ekspedycję Cartera. Reszta to prace na tle krajo-razów Egiptu, Syrii i Jerozolimy oraz pustyni Libijskiej. Całość wystawy niezwykle interesująca. (rhy)

ZAŻARTY KONKURENT.

§) P. Stefan Sedlak, 26-letni emigrant z Czech zdobył w tych dniach na całą Amerykę sławę amanta żarliwszego od Romea i osobliwe jego przygody w dążeniu do zdobycia ukochanej, zjednały mu wielką sympatię czytelniczek artykułów o tym niezwykłym bohaterze. Otóż p. Sedlak poznał przed 6 laty na wieczorku w Hammond w stanie Indiana piękną panienkę w której od pierwszego spojrzenia zakochał się na zabój. Ponieważ panienska liczyła wówczas 12 lat, kazano mu czekać i samemu przekonać się o trwałości afektu. Czekal istotnie wiernie a cierpliwie i obecnie, gdy ukochana ukończyła 18 rok życia p. S. zgłosił się do rodziców swej dawno upatrzonej panny Julii Norman. Mama jednak Norman kazała mu się wnosić i tak silnie zamknęła mu przed nosem drzwi, że zmiażdżyła mu trzy palce i uszkodziła konic nosa (!) Pan S. niezrażony przywieciem, choć trochę zdeformowany udał się do tylnych drzwi, lecz tu spotkał brata dziewczynny, olbrzymia wzrostem i siłą, który popodbił mu oczy i do reszty rozbił uszkodzony nos. Gdy się trochę pozbierał S. pedzony miłością do Julii chciał się dostać do mieszkania bocznym oknem, lecz zauważył to przechodzący policjant i biorąc go za złodzieja, dokończył rozpoczętego dzieła przez mat-

ke i brata panienci, a następnie zaprowadził go do urzędu policji. Ukarany grzywną 50-dolarów S. oświadczył, że gdy tylko specjalista przyprowadzi mu nos do porządku, uda się ponownie do Julii, która jednak kocha.

Zachodzi tylko pytanie czy p. Julia uzna te wszystkie ofiary i czy nos p. Sedlaka obecnie znacznie zmieniony nie zrazi jej heroicznie wiernego konkurenta...

CENNY DEPOZYT BIBLIOTECZNY.

§) Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie otrzymał w tych dniach tytułem depozytu Bibliotekę Chrzanowskich z Moroczyzna (Ziemia hrubieszowska). Cenny ten księgozbiór, liczący około 500 tomów, zgromadził umiętnie, a niemałym kosztem s. p. Edmund Chrzanowski, b. prezes Kola polskiego w Petersburgu. On też w czasie wojny wywoził go dwukrotnie: do Kijowa (1915) i Lublina (1920), kiedy umiłowany przezeń książkom groziła bezlitosna dłoń „okupantów” i bolszewij. I obecny też właściciel, imieniem własnym i małoletniego swego syna, lekałac się o bezpieczeństwo zbioru w kresowym dworze, składa te cenne skarby (rzadkie druki i rekonisy) w Ossolineum, gdzie staną się już dostępne szerokim ko-lom naszym uczonych.

